Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger"
Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10
Katowice, od 10-go do 16-go września 1930 r.
Nr. 37



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł ½ str. 250 Zł., ¼ str. 140 Zł., ⅛ str. 80 Zł

Novum Habemus Episcopum

Biskupem Sląskim Ks. Infułat Profesor Dr. Stanisław Adamski

Nominacja następcy na stanowisko Biskupa Śląskiego z siedzibą w Katowicach po śmierci J. E. śp. Biskupa Dr. Arkadjusza Lisieckiego trwała dosyć długo, nim kandydat na to stanowisko został upatrzony.

Pierwotnie lansowano przeróżne kandydatary na to krzesło, a najpoważniejsze szanse wśród nich miał początkowo Ks. Biskup Sufragan Dymek z Poznańskiego. W nr. 33 „Gł. Gór. Śląska" donieśliśmy, że między innemi wysunięty na stanowisko Biskupa Śląskiego został **Ks. Infułat Profesor Dr. Adamski z Poznania.** O tej kandydaturze jednakowóż za mało mówiono. Pewien czynnik na Górnym Śląsku wysuwał nawet swego kandydata w osobie uchodcy **Ks. Proboszcza Długosza, którego nota bene mało kto znał,** a ów czynnik chciał prawdopodobnie zademonstrować imiennika sławnego pierwszego polskiego historjografa Długosza. Oczywiście o kandydaturze Ks. Proboszcza Długosza mowy w Rzymie i u Nuncjusza Papieskiego w Warszawie być nie mogło. Później wysunięto kandydaturę **Ks. Prałata Bromboszcza, Proboszcza w Mysłowicach.** Ale i ta kandydatura nie znalazła posłuchu ani poparcia w sferach miarodajnych, gdyż w dniu 4. września br. organ Watykanu „Osservatore Romano" doniósł, że na stanowisko **Biskupa Djecezji Śląskiej** został nominowany **Ks. Infułat Profesor Dr. Adamski z Poznania.**

Myśmy zawsze i w danym wypadku stali na stanowisku, że przecież na Górnym Śląsku znaleźliby się księża a wśród nich też i taki, którywy tą godność mógł napewno piastować. Górnoślązakom wymierza się zazwyczaj policzek. Przed plebiscytem chwalono ich jako inteligentnych pracowitych, bogobojnych i religijnych ludzi. A teraz mowy o tem niema. Do władzy cywilnej i wogóle państwowej sprowadza się ludzi z Małopolski a na stanowisko dygnitarza kościelnego sprowadza się już drugiego Poznańczyka. Utarło się przysłowie na Górnym Śląsku, że kultura przychodzi do nas z byłej Małopolski a religja z Poznańskiego. A Górnoślązak jest tylko na to, żeby płacił a trzymał buzię, bo inaczej (jakby za dużo mówił) z jednej strony Prokuator i Policja a z drugiej strony ekskomunikacja lub osmarowanie w „Gościu Niedzielnym", w Leiborganie Kurji Biskupiej.

Ale mówi się trudno. Przysłowie powiada a to w danym wypadku niemieckie: **„Wen Gott lieb hat, den züchtigt Er"**, co znaczy mniejwięcej po polsku, „że kogo Pan Bóg miłuje, tego batem chłosta". A my prawdobodnie po śmierci, będziemy mieli lepiej.

Ale wróćmy do samego nowo mianowanego Biskupa.

J. E. Ks. Biskup Prof. Dr. Adamski urodził się w roku 1875 w Wielkopolsce. Już przed wojną długo znany był szeroko w b. dzielnicy pruskiej jako społecznik, a szczególnie jako pionier pracy spółdzielczej. Organizował na szeroką skalę spółki i spółdzielnie. Wybił się nawet na stanowisko Prezesa Banku Związku Spółek Zarobkowych, w których jeszcze ponoć jest Prezesem Rady Nadzorczej. Pozatem jest znany nowoumianowany Biskup Śląski jako **wielki finansista.** A więc o to się będzie rozchodziło a przypuszczamy, że uda się ująć w karby szczególnie gospodarkę przy Budowie Katedry. J. E. Ks. Biskup Prof. Dr. Adamski będzie miał pole nie małe. Będzie sobie musiał dokładnie oglądnąć otoczenie, **dokładniej jeszcze zajrzeć będzie musiał w dotychczasową gospodarkę przy Budowie Katedry. Również zalecałoby się, żeby jeszcze przed ingresem nowego Biskupa należycie odrestaurowano Kościół** Katedralny w Katowicach.

Mamy niezłomną nadzieję, że J. E. Ks. Biskup Prof. Dr. Adamski Djecezję Śląską postawi na wyżynę i **dokończy wiekopomnego dzieła będącego chlubą dla całej Polski t. zn. dokończy budowę Katedry Śląskiej.**

Taksamo mamy niezłomną nadzieję, że J. E. Ks. Biskup Prof. Dr. Adamski naprawi krzywdy wyrządzone niektórym z Ks. Proboszczów a **szczególnie krzywdę wyrządzoną Ks. Oficjałowi Jarczykowi, który sobie nie zasłużył na to, żeby na stare lata objąć stanowisko prebendarza.**

W Jego mozolnej i trudnej pracy i Jego poczynaniach życzemy nowomianowanemu Biskupowi Śląskiemu J. E. Ks. Biskupowi Prof. Dr. Adamskiemu Błogosławieństwa Bożego i jaknajlepszego powodzenia.

Baczność Górnoślązacy!

Ze strony naszych kochanych braci z Mało-Polski (b. Galicji) spotykamy się często z nieuzasadnionemi zarzutami, **jakoby Śląsk nie posiadał inteligencji, oczywiście poza elementem napływowym z naszej kochanej Galicji.**

Były kiedyś czasy (przed plebiscytem), gdzie nam cała Polska przyznawała tyle inteligencji i siły społecznej, iż z ufnością patrzała spokojnie na nasze wyczyny idące w kierunku oswobodzenia się z pod jarzma pruskiego i przysporzenia macierzy najbogatszej i kulturalnie najwyżej stojącej dzielnicy śląskiej. Pisano i mówiono wtedy o bohaterach bezimiennych o zdrowotności ducha społecznego na Śląsku, przypomniano całemu światu, że w tej prastarej dzielnicy polskiej jest cały legjon rodaków przemocą trzymanych zdala od macierzy. Tyle efektywnej pomocy mieliśmy ze strony Małopolski, resztę pracy w kierunku rozerwania kajdanów niewoli, pozostawiono nam samym. Górnoślązacy braci swoich nie zawiedli i wierzyli, że ofiarnością bezgraniczną i krwią przelaną dla tej sprawy, cel swój osiągną a przez złożenie u stóp Macierzy tej kulturalnej dzielnicy, zapiszą się w dziejach historji, złotemi literami i doczekają się sprawiedliwości.

I tu nas straszny zawód spotkał, bo byliśmy zanadto optymistycznie nastrojeni. Nie liczyliśmy się z tą obcą na owe czasy dla nas nieznaną wysoką kulturą rodaków z pod b. berła Habsburgów. Widząc naszą łatwowierność, nasi bracia, radcy tajni, nadradcy- prezesi, dyrektorzy, inżynierowie", Bóg wie z jakiemi jeszcze tytułami — skorzystali szybko z konjunktury i przybyli do nas n i e p r o s z e n i, (bo w tym właśnie jest widoczny znak wychowania i inteligencji), by nas zastąpić w dalszej ciężkiej pracy, a nam po krwawych wyczynach oswobodzenia dzielnicy, dać zasłużony odpoczynek. Ty zaś, Górnoślązaku, nazwiesz te dobre ich chęci „rugowaniem". Co za straszną niewdzięcznością płacisz twoim braciom, za ich „troskliwość" o naszą przyszłość! Dziękuj im, że Tobie dają **wsparcie i pracują w pocie czoła, abyś mógł sam wypoczywać na laurach (hałdach) jako bezrobotny. Toć najtroskliwszy ojciec lepiejby synów traktować nie mógł!! Odebrali Tobie tyle trudów i kłopotów, jak zbieranie majątków, lokowanie kapitałów zagranicą, wykupywanie domów i majątków ziemskich, produkcję skarbów ziemi śląskich itd., a Ty w Twojej krótkowzroczności nie widzisz raju na ziemi?**

Dzisiaj ci możnowładcy z Małopolski, chcąc uza-

sadnić „rugowanie" Górnoślązaków, zarzucają im nietylko brak inteligencji, ale wychowania. Z tej przyczyny zawładnęli wszystkiemi miarodajnemi stanowiskami, z których mają możność ich mniemaną wyższość pokazać. **Ta wyższość zaś polega na używaniu górnolotnych frazesów, których nas za dawniejszych czasów nie uczono, w zamian za co wpajano w nas otwarte i rzeczowe wystąpienie w każdej sprawie. Ceniono nawet energiczne postępowanie w dochodzeniu swoich praw, natomiast bracia nasi z Galicji przyzwyczajeni są do zupełnie innego zachowania się interesentów.**

Dlatego też zapamiętaj sobie, Górnoślązaku, **że skala wychowania jest obecnie używanie pięknych frazesów, chcesz coś w którymkolwiek urzędzie uzyskać u twego brata z b. Galicji, natenczas pamiętaj o mojej radzie. „Naginaj karczek głęboko miną, staraj się mieć nastrszoną — krzycz: całuję rączki, Panie Nadradco,** sługa uniżony, pana Prezesa, szacunek, poważanie dla Pana Prezydenta", obojętnie czy dany brat piastuje godność zwykłego pisarka, czy też jest prezesem koła mandolinistów, czy też naczelnikiem Gminy. Po takim wystąpie masz już sprawę Twoją w 80 procentach załatwioną. Pamiętaj o moich radach — a przekonasz się o trafności mojego twierdzenia w krótkim czasie!! A więc, Górnoślązacy, uwaga: **Całuję rączki — i pozostaję sługą uniżonym** wypoczynający bojownik.

Bezrobotny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

proces przeciwko władzom skarbowym przed Najwyższym Trybunałem w Warszawie. **Gdy mimo to władze skarbowe ściągały od całej rzeszy księży ten dodatek komunalny, to my i pośrednio i bezpośrednio zwracaliśmy się do Kurji do wszczęcia interwencji w sprawie pokrzywdzonych księży.** A kto o tem milczał, **to był właśnie „Gość Niedzielny".** A kto musiał wypłacić odszkodowanie około 20 fabrykantom cygar, którymi byli Górnoślązacy, gdyż inaczej byłaby się sprawa oparła gdzieindziej, a to jeszcze dalej jak do Trybunału Rozjemczego w Bytomiu przy Guttenbergstrasse nr. 12. A kto dalej pozwalał na to, że dzisiaj Ks. Proboszcza można przenieść z pobudek zależnych od pewnych szowinistów z jednego miejsca na drugie, lub spowodować go do rezygnacji z probostwa, jak to uczyniono z Ks. Proboszczem Buschmannem, Ks. Oficjałem Jarczykiem, Ks. Proboszczem Kokotem i innych, a co do emerytowania Ks. Proboszcza Kokota, to moglibyśmy pogadać z „Gościem Niedzielnym" publicznie, a wtedy byłaby ta historja „Gościowi Niedzielnemu" paskudnie nieprzyjemna.

Uderz w stół a nożyce się odezwą

W odpowiedzi „Gościowi Niedzielnemu"

Uważaliśmy dotychczas, że „Gość Niedzielny" jest organem służącym Kurji Biskupiej do pośredniego nauczania słowa Bożego. Od pewnego czasu przekonaliśmy się jednakowóż, że tak niestety nie jest. W numerze 36 zamieścił tenże „Gość Niedzielny" artykuł pod tytułem: „Głos Górnego Śląska" dalej rzuca oszczerstwa na śp. Biskupa Lisieckiego."

Chcąc zadać kłam twierdzeniom prasy wrogiej kościołowi katolickiemu, jak np. twierdzeniom „Gazety Robotniczej" i innych gazet najskrajniejszej lewicy co do rzekomo tajemniczej śp. Bisk. Dr. Lisieckiego śmierci wystąpiliśmy szczerze i otwarcie pod adresem Kurji Biskupiej, żeby ona w interesie Kościoła i powagi duchowieństwa podała publicznie jasno jak na dłoni, jaka była faktycznie śmierć śp. Bisukpa Dr. Lisieckiego oraz domagaliśmy się, żeby Kurja Biskupia zadała kłam wszelkim twierdzeniom w wyżej wspomnianej prasie zawartym. Podaliśmy 8 punktów, a te 8 punktów składały się z opinji ludu, a przecież **głos ludu, to głos Boga** (Vox populi — Vox Dei), jak uczy Kościół Katolicki.

Zamiast na zupełne rzeczowe, szczere i otwarte tezy nie uwłaszczające w niczem ani godności śp. zmarłego Biskupa Dr. Lisieckiego ani duchowieństwu ani kościołowi katolickiemu, odpowiedzieć rozpoczęła się heca na łamach „Gościa Niedzielnego". Hecę tą pozostawiliśmy dotychczas bez odpowiedzi, niechcąc polemizować z pismakiem danej gazetki, która powinna już z uwagi na pierwsze stronnice tegóż pisma troszeczkę pomyśleć o tem, jak należy walczyć z przeciwnikiem z otwartą przyłbicą. Właśnie numer 35 „Gościa Niedzielnego" przyniósł ewangelję o kapłanie, lewicie i samarytaninie, do której to ewangielji odsyłam niniejszem za dobrego następcę Chrystusa uchodzącego pismaka bryzgającego mnie i moje pismo błotem. Również odsyłam tegóż samego pismaka do jednego z przykazań kościoła katolickiego, a mianowicie, które mówi: **„Miłuj bliźniego, jak siebie samego."**

Ponieważ ale „Gość Niedzielny" w numerze 36 zaczyna z nami igrać, dlatego my nam przez „Gościa Niedzielnego" **rzuconą rękawicę podejmujemy.**

Otóż wyżej wspomniana gazeta, powołując się na nasz artykuł zamieszczony w numerze 35 **„Głosu Górnego Śląska"** zatytułowanym: **„Jak to nazwać?"**, wybrała sobie parę słów z naszego artykułu a to słowa dla niej dogodne, zapominając dodać właśnie rdzeń naszego twierdzenia, a mianowicie gdzieśmy twierdzili, że: **„Do wyborów do Sejmu Śląskiego J. E. Ks. Biskup śp. Dr. Lisiecki zabronił wogóle wszystkim księżom postawienia się na listy kandydatów na posła." To świadome przemilczenie powyżej zacytowanego ustępu naszego artykułu świadczy najdobitniej o sposobie, wychowaniu i takcie odnośnego pismaka.**

A teraz parę pytań do Przewielebnych a szczególnie do tego, który w „Gościu Niedzielnym" ów paszkwil na nas zamieścił:

1. Czyż nie jest prawdą, że J. E. śp. Biskup Dr. Lisiecki wydał przed wyborami do Sejmu Śląskiego list Pasterski a również okólnik do wszystkich księży Jego diecezji, w czem zabraniał pod ciężkim grzechem i wszelkiemi następstwami wynikającemi z postanowień kodeksu prawa kanonicznego w razie niezastosowania się do wskazówek i w okólniku i w Liście Pasterskim wymienionych.

2. Czyż nie jest również prawdą, że **niewolno było dodawać komentarzy ani z ambon ani z innych** miejsc do owego Listu Pasterskiego?

3. Czyż taksamo jest nieprawdą, że na jednym konwencie księży wyłoniła się ostra dyskusja z powodu tegóż listu, a jeden z księży a mianowicie kandydat kogoś na Biskupa Śląskiego Ks. Proboszcz Długosz oświadczył, **że jemu było wolno komentować ów List Pasterski, gdyż komentował go według intencji J. E. Ks. Biskupa Dr. Lisieckiego?**

Na te trzy pytania proszę, żeby „Gość Niedzielny" nam dał odpowiedź, a gdy będzie milczał, przyzna nam rację według tezy rzymskiej: **„quitacet, confiteri videtur."** Zaś gdy odpowie kłamliwie lub delikatne mówiąc nieprawdziwie, możemy **wtedy szerzej na ten temat pomówić.**

A teraz jeszcze o jednej rzeczy, a mianowicie o tej, że na Śląsku Polskim łamie się przepisy Konwencji Genewskiej w stosunku do Górnoślązaków przyznających się do Niemczyzny. Otóż my rozciągamy nasze twierdzenie i stawiamy pod dowód prawdy zaprzeczenie naszej tezy. Stwierdzamy, **że nietylko do Górnoślązaków przyznających się do Niemczyzny, ale nawet Górnoślązaków czujących po polsku nie traktuje się zgodnie z przepisami tu obowiązujących ustaw a o tem „Gość Niedzielny" świadomie milczał, niechcąc się narazić czynnikom pewnym, o których na razie niechcemy mówić.**

Otóż: Zacznijmy od księży, co do których obowiązkiem było „Gościa Niedzielnego" wystąpić w obronie ich, gdy wtedy bezprawnie ściągano od nich **dodatek komunalny do podatku państwowego uwolnionych tu jeszcze obowiązującemi ustawy.** Dowód na to proces Ks. Proboszcza Kurpasa, **który wygrał** proces przeciwko władzom skarbowym [...]

A dlaczegóż to „Gość Niedzielny" nie domaga się publicznie od władz odnośnych subwencyj lub pożyczek na budowę kościołów na Górnym Śląsku, na budowę konwiktu np. w Rybniku? Przecież to jest interes i to jest właściwie sprawa „Gościa Niedzielnego", żeby zaapelował do władz z jednej strony, a z drugiej strony zwrócił uwagę czytelnikom na czynniki, jak się postępuje. Dlaczegóż nie domaga się ten sam „Gość Niedzielny" nareszcie gruntownego odrestaurowania Kościoła Katedralnego w Katowicach? Przecież tam już przed dwoma laty podczas nabożeństwa głównego w poważnej mierze zwalił się tynk z sufitu, a tylko przypadek chciał, że tylko lekko okaleczonym został jeden człowiek. A przecież 80 000 zł. w 1927 roku. Rada Miejska w Katowicach uchwaliła przyjąć gwarancję za wydatki na odrestaurowanie Kościoła Katedralnego w Katowicach.

A dlaczegóż to „Gość Niedzielny" tak sprawiedliwym chcąc być, nie atakował niedołęstwa przy budowie Katedry, jeżeli tak czułym jest dla Górnoślązaków? — A do dziś dnia jeszcze Wolański z poborami **1000 zł. miesięcznie jest kierownikiem budowy** Katedry, chociaż również nie **jest Górnoślązakiem.**

Jeżeli „Gość Niedzielny" chce z nami walki, to ją może mieć. My się jej nie zlękniemy. Kto na tem lepiej wyjdzie, to już będzie rzecz inna. Tyle na razie.

m. p. **Jan Kustos.**

Jaka powinnaby być Ordynacja Wyborcza, gdyby miało się udać Premjerowi Marszałkowi Piłsudskiemu poskromić znienawidzonych przez niego posłów?

W numerze 36 „Głosu Górnego Śląska" zamieściliśmy feljeton pod tytułem: „Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu". — **W artykule tym dobitnie i niedwuznacznie podkreśliliśmy stanowisko nasze będące równocześnie stanowiskiem 4/5 części zdrowo myślącego społeczeństwa zdążającego do uzdrowienia stosunków w Polsce.**

Artykuł nasz był choćby preludium do artykułu, jaki się ukazał w niedzielniejszej prasie polskiej wskutek wywiadu udzielonego jednemu z byłych posłów a nawet jednemu z byłych Ministrów Miedzińskiemu, udzielonemu przez obecnego Premjera Marszałka Józefa Piłsudskiego. W artykule tym tenże Premjer znowu swoim zwyczajem wyzywa na Sejm, używając słów jemu właściwych, że dla posła to jest: **„fotel, hotel, serdel i burdel".**

Z całego tego wywiadu jest **najważniejsze dla przyszłych wyborów, a mianowice to, że obecny Premjer strasznie nie lubi posłów, a najbardziej nie lubi Ordynacji Wyborczej.**

Otóż chcąc przyjść w sukurs obecnemu premjerowi, mamy dla niego następującą propozycję co do zmiany Ordynacji Wyborczej:

Wprawdzie po myśli udzielonych pełnomocnictw Prezydentowi Rzeczypospolitej nie wolno zmieniać w drodze dekretu ani Konstytucji ani też pomiędzy innemi Ordynacji Wyborczej. To też niewiadomo, czy Ordynacja Wyborcza zostanie faktycznie w drodze jakiegoś rozporządzenia zmienioną. Gdyby jednakowóż miała ona zostać zmienioną lub dotychczasowa miała zostać zastąpiona inną, to proponujemy następującą zmianę.

Niewolno kandydować żadnemu z posłów w poprzednim Sejmie zasiadającym ani też w innych poprzednich Sejmach. W ten sposób obezwładni się możliwość występowania leaderom partyjnym celem skaptowania podwładnych sobie posłów ugrupowanych we frakcjach czy klubach, a zazwyczaj tańczących według piszczałki tychże przywódców.

W danym wypadku uniemożliwi się dalej tym leaderom partyjnym występowania im na terenie sejmowym w charakterze przywódców klubu. Będzie to dla obecnego premjera Marszałka Piłsudskiego jednym plusem więcej, do obezwładnienia tak przez niego znienawidzonego sejmowładctwa.

Następnie należy o tem nie zapomnieć, **żeby zniesiono również Senat, jeżeli ma mieć tenże tylko te prerogatywy i kompetencje, jakie obecnie posiada.** Wreszcie nie powinno się zapomnieć o tem, **żeby znieść stanowisko posła uchodzącego dotychczas za pewnego rodzaju zawód nietylko, ale nawet synekurę. Powinno się opłacać posła tylko wtedy, kiedy Sejm ma sesję a to po 50 Zl. za każde posiedzenie.**

Na sam koniec **niewolno puścić płazem i tego, żeby nie znieść biletów wolnej jazdy po całej Polsce dla posłów wogóle. Niech poseł otrzyma bilet wolnej jazdy na sesję i z powrotem a to tylko w drodze z miejsca pobytu do Warszawy i z powrotem.**

Jeżeli już obecny premjer Marszałek Piłsudski zamierza wogóle uniemożliwić demagogję posłów, to niech i nie zapomina o tem, **żeby nietykalność poselską znieść z poza terenu Sejmu jako takiego, ażeby oni pod pretekstem nietykalności nie mogli uprawiać bujd na wiecach publicznych i w gazetach.**

Będzie to wprawdzie ciosem okropnym zadanym pp. posłom, ale trudno: dura lex, sed lex, mówi Rzymianin.

A skoro ma nastąpić generalna rozgrywka pomiędzy sejmem a raczej sejmowładctwem i obecnym ustrojem rządzenia, to niech to będzie zaraz.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 10 Nr. 37

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Sląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Die Miejska Kasa Oszczędności zu Katowice sorgt dafür, daß aus den Ersparnissen der hiesigen Bevölkerung zugewanderte Juden Wohnungen haben können!

An einer anderen Stelle berichten wir heute über die merkwürdigen Machinationen des zugewanderten Juden **Jakób Gałązka.** Jakób Gałązka erhält Anleihen aus der Miejska Kasa Oszczędności zu Katowice, stockt alte Häuser auf oder baut neue und vermietet die dort sich befindenden Wohnungen **an zugewanderte Juden.** Obwohl in dem einen der Häuser auf der ul. Kordeckiego Nr. 5 in Katowice eine alte Witwe einen kleinen Laden hat, wurden die dort wohnenden Juden bewogen, nicht für einen Groschen bei der Witwe zu kaufen. Dennoch will Gałązka von der betreffenden Witwe die Grundmiete von **55 Mark** monatlich **auf 130 Mark monatlich** erhöhen.

Und es gibt noch **Stadtverordnete in Katowice,** die diese Verjüdelung von Katowice unterstützen. Man hat uns von authentischer Quelle erklärt, dass Gałązka einen breiten Rücken, der sehr gedeckt ist, bei der Stadt Katowice besitzt.

Einem anderen Mieter hat Gałązka durch die Aufstockung des Hauses derartig die Möbel vernichtet, dass sie eine Ausbesserung brauchen. Es sind aber schon Monate vergangen, und Jakób Gałązka denkt nicht daran, den dem Mieter zugefügten Schaden wieder gut zu machen.

Interessant wäre es zu erfahren, wieviel Jakób Gałązka für die alten Häuser und das Gelände bei der ul. Kordeckiego Nr. 5 tatsächlich gezahlt hat und noch interessanter, wie hoch die Summe im Kaufvertrag angegeben worden ist. Ebenso interessant wäre es, wenn die Finanzbehörde dahinter käme ob und wieviel Jakób Gałązka Wertzuwachssteuer bis jetzt gezahlt hat. Denn jüdischen Dreh und jüdische Methoden kennen wir genau.

Die Miejska Kasa Oszczędności soll nur weiter so machen, denn dann wird eines schönen Tages irgend **ein zugewanderter Jude zum Stadtrat oder zum Direktor der Miejska Kasa Oszczędności gewählt.** Denn die Macht der zugewanderten Juden steigt in Katowice von Tag zu Tag. **Wie lange noch wird sich die hiesige christliche Bevölkerung dies noch stillschweigend ansehen?**

Mit welcher Liebe die angehende galizische Geistlichkeit unsere oberschlesische Jugend behandelt?

Unweit von Kraków ist eine Anstalt, die einem dortigen Orden gehört indem die Patres Piaren unterrichten. In dieser Anstalt werden Söhne sogar besserer Stände erzogen. Die Patres lassen sich aber anständig bezahlen. Auch Oberschlesier schicken dort ihre Kinder. In den unteren Klassen unterrichten dort gewöhnliche **Kleriker** dieses Ordens, d. h. **angehende** Priester. Auch die Aufsicht bei der Vorbereitung der Schularbeiten haben die dortigen Kleriker unter sich.

Vergangenen Jahres hatte der Kleriker **Ks. Wincenty** die Aufsicht über das Studium, wobei er die dortigen **oberschlesischen** Jungs mit **„Chamy i Bydło Górnośląskie" betitelte.** Die kleinen Boys waren aber zu schwach, um sich für diese Titel beim **Ks. Wincenty** zu „bedanken". Sie fanden aber den Weg und sagten es den Kollegen aus den **oberen Klassen. Diese kamen nach unten und verprügelten den Ks. Wincenty dermassen, dass ihm Hören und Sehen verging.**

Wenn wir auch ein solches Vorgehen der Schüler gegen einen angehenden Ksiądz nicht billigen, so **geschah diesmal diesem ganz schlauen Kleriker Recht.** Vielleicht besitzt noch **Ks. Wincenty einmal die Frechheit und bewirbt sich nach der Weihe um eine Pfarrerpfründe in Oberschlesien, um das Bydło und die Chamy Górnośląskie katholische Religion zu lernen.**

Man sieht, dass der Hass und der Neid unter den Brüdern aus dem ehemaligen Galizien sogar in die Adern der dortigen angehenden Geistlichkeit übergegangen ist.

Den Patres Piaren raten wir einen solchen Kleriker in eine Zwangserziehungsanstalt oder in das Zuchthaus nach den **Góry Świętokrzyskie zu senden,** denn dort würde er passen.

Und ausgerechnet haben die naiven Oberschlesier in Kraków das Seminarjum Śląskie errichtet, damit man dort derartige Kapazitäten erzieht, wie den Kleriker Ks. Wincenty.

Nur keine Aufregung, Panie Gałązka!

Unser Artikel über den p. Jakób Gałązka wirkte wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Gałązka selbst und sein Bruder zeigten den Artikel voller Aufregung in der Kawiarnia „Astoria". Und nun wissen wir auch, wer von den Stadtverordnetenkollegium für den pan Gałązka Partei ergreift. Am 11. dieses Monats ist der erste Termin vor dem Mietseinigungsamt, und wir werden sehen, **wer dabei den Kürzeren ziehen wird, zumal wir auch die Vertretung des Mieters übernommen haben.**

Wie schlau p. Jakób ist, davon zeugt folgendes: Als Bauleiter für sämtliche Bauten nahm sich Jakób den **Baumeister Francioch,** der ihm auch alles zusammenbastelt was zu **Erreichung einer Pożyczka bei der Miejska Kasa Oszczędności in Katowice gehört.** Nun ist aber Francioch zugleich Sachverständiger für die erste Instanz beim Mietseinigungsamt. **Deshalb kann also p. Francioch nicht mehr in solchen Sachen als Sachverständiger auftreten, wie es sich vielleicht pan Jakób gedacht hat. Also der erste Reinfall, Panie Jakób.**

Noch mehr hat sich aufgeregt über den Artikel sein Administrator, der auch ein **Christ mit Bubikopf ist,** und zwar p. Landau. Er nahm den betreffenden Artikel und hausierte mit ihm bei den Mietern in den Häusern Gałązka's. Er tritt wieder als guter Pole auf, da er erklärte, dass er in eine deutsche Zeitung, „Der Pranger" gekommen ist. Bei einer „Swoja", der Frau **Sopieszek,** kann er ja den Schmus machen, denn sie versteht sich nicht auf den hiesigen Verhältnissen. Die Wohnung, die die Frau inne hat kostete in Friedenszeiten 14 Mark pro Monat, was Miete anbetrifft. Aber Jakób versteht es richtig zu rechnen. Er kalkuliert eine Mark mit über Złoty und rechnete ihr schon **32 Złoty** aus, die sie als naive zahlt. Jetzt verlangt er von ihr sogar noch **50 Prozent dazu,** d. h. **16 Złoty,** so dass die Frau 48 Złoty zahlen müsste, wo **sie nur 18 Złoty zu zahlen hat.**

Pin Landau (urpolnischer (?) Name) will die Leute noch auf eine andere Weise **einschüchtern.** Er tut so, als ob er das Urteil gegen die Mieter, die nicht auf seinen Leim kriechen wollen, bereits in der Tasche hätte, indem er erklärt, dass die ihm nicht gefügig sein wollenden Mieter die Kosten bezahlen müssen, und er als anständiger Mensch wolle doch im guten die Sache schlichten, d. h. man soll den Sosnowitzer Juden das Geld in den Rachen werfen.

Wenn Gałązka glaubt, dass, da ihm seinerzeit der Schmus mit den Dollars geglückt, ihm diesmal auch der Dreh mit der Erhöhung der Miete auch gelingen wird, **dann irrt er sich.** Denn seine Mieter wollen und werden nur das zahlen, was ihm rechtlich **nach dem Gesetz zusteht.**

Bei Jakób Hornung im „Eldorado" gibt es Suppe mit Mücken

Vor einiger Zeit erhielt jemand im Lokal „Eldorado", dessen Inhaber der czechische Jude Jakób Hornung ist, eine Suppe, in der sich **Ungeziifer** befand. Es stellte sich nämlich heraus, dass in der Suppe **Mücken gewesen sind.**

Merkwürdigerweise ist Jakób Hornung wie auch sein Sohn czechoslovakischer Staatsbürger. Obwohl dort derartige Zustände herrschen und obwohl Jakób Hornung kein polnischer Staatsbürger ist, besitzt er nicht nur die Konzession, sondern er freut sich guter Beziehungen zu massgebenden Stellen.

Wenn Jakób Hornung dies leugnen sollte, so stellen wir ihm anheim, uns zu verklagen. **Denn zufälligerweise waren dort auch zwei Polizeibeamte, die sich die wunderbare Suppe selbst angesehen haben.**

„Smacznego".

Wieder ein Beweis, wie es den „Swoi" in Oberschlesien gut geht!

Vor einiger Zeit kam nach Dąb bei Katowice ein gewisser Walerjan G o l a ń s k i und zwar aus Alwernia in Galizien. Sofort wurde Golański zum Schulleiter ernannt. Seine Frau unterrichtet auch in derselben Schule. Das Ehepaar ist k i n d e r l o s.

So also wird es gmacht. Die von drüben verdienen als Mann und Frau, erhalten hohe Gehälter, wogegen die Oberschlesier arbeitslos auf der Strasse liegen müssen.

Vor dem Kriege galt Alwernia als ein Ort, wohin die naiven Oberschlesier ihr Geld hingetragen haben. Die „Swoi" haben sich von den Geldern der Oberschlesier gemästet. Heut kommt so ein Golański nach Oberschlesien, um die hies. Bevölkerung zu kultivieren. Hat auch Golański die notwendige Befähigung zum Schulleiter? — Wenn Golański schon unterrichtet, weshalb entlässt man nicht seine Frau, um einer oberschlesischen Lehrkraft Platz zu machen. Davon schreibt die „Zachodnia" nichts. Darüber regt sich nicht einmal die „Polonia" auf. Und die „Katolik"-Presse hüllt sich in tiefes Schweigen, weil noch vielleicht Godulla hofft mit 1360 Złoty pro Monat in den Schlesischen Sejm als Abgeordneter einzuziehen.

15 polnische und eine deutsche Liste zu den Kommunalwahlen in Rybnik

Wie wir erfahren, treten in den nächsten Stadtverordnetenwahlen in Rybnik ungefähr 15 polnische und eine deutsche Partei auf. Da es nach der neuesten Schätzung 250 Stimmen für ein Mandat notwendig sind, so sind wir gespannt, wieviel Stadtverordnete von jeder Liste hereinkommen.

A. T. agitiert fleissig für die Sanacja und glaubt, dadurch einen Sitz im Magistrat zu Rybnik zu erhalten.

Was ist denn das wieder für ein neuer Nepp?

Wenn jemand einen Nepp einrichten will, braucht er bloss nach Oberschlesien zu kommen. Gott sei Dank und Lob, dass die Oberschlesier auf alle Neppereien nicht mehr reinfallen.

Einer solcher neuer Nepps ist der „Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych", der die Abkürzung „Zaiks" führt. Diese Leute bilden sich ein, dass sogar diejenigen Lautsprecher, welche zu Konzertzwecken dienen, der Kontrolle und den Abgaben dem „Zaiks" unterliegen. Und diese Leutchens haben eine Górnośląska Reprezentacja hier in Katowice und in Król. Huta, liessen sich Formulare mit der Firma drucken und schreiben an die Inhaber solcher Lautsprecher Briefe, **in denen sie den Inhabern und Veranstaltern solcher Konzerte mit dem Staatsanwalt drohen.**

Soweit uns bekannt ist, hat man in Deutschland vor einigen Jahren mit demselben Nepp angefangen. Doch haben sich die Inhaber solcher Lautsprecher an das Höchste Gericht gewandt und haben den Prozess gegen die Nepper gewonnen.

Bekanntlich werden solche Lautsprecherkonzerte nur von Grammophonplatten gegeben.

Selbstverständlich lassen sich die Sänger und Komponisten, die ihre Texte und Melodien auf die Platte übertragen, vorher von der betreffenden Firma anständig bezahlen. Meistenteils ist das in der neuen modernen Zeit — richtig gesagt — Tingel-Tangelmusik, so dass die Komponisten noch Gott danken können, dass es sich noch Hörer finden, die diesen Zinober sich anhören.

Vielleicht interessiert sich der Herr Staatsanwalt nicht um die Konzertveranstalter durch Lautsprecher, sondern um die Inhaber der „Zaiks" und um deren Mitglieder. Die Lautsprecher und Konzertveranstalter täten gut, wenn die Anmassungen der „Zaiks"-Leute sofort an die richtige Stelle übergeben.

Also hütet euch vor einem neuen Nepp!

Auch schön!

Die oberschlesische Bevölkerung und speziell die Rybniker haben dazu beigetragen, dass das katholische Konvikt in Rybnik erbaut worden ist.

Und es wurde auch bereits eröffnet. Aber sämtliche Gegenstände wie Teller, Tassen, Gläser und dergleichen hat der dortige Direktor von Auswärts gekauft. — So also wird's gemacht. Die Rybniker Kaufleute sollen Kirchensteuern zahlen, haben zum Bau des Konvikts Opfer beigetragen, aber zum Verdienen sind andere da.

Księże Dyrektorze, ist das alles in Ordnung? — Wie nennt man das? — Schön ist anders. — Der Ks. Direktor soll dann auch von anders die Jugend besorgen, deren Eltern ihre Kinder in das Konvikt schicken werden!!

Recht so!

Am vergangenen Sonnabend haben wir von einem der Inhaber der früheren Firma Dolomity Śląskie, Borkowski, gehört, wie er sich darüber lustig gemacht hat, dass man der Firma Dolomity Śląskie überhaupt eine Anklageschrift zustellen konnte. Der betreffende war Borkowski. Borkowski erklärte, dass die Anklageschrift ins Wasser gefallen ist und der eigentliche, vor die Staatsanwaltschaft zittiert werden müsste, ist der Kanonikus Dr. Szramek als Mgr. fabricae. Also das ist der Druck dafür, dass der betrügerischen Firma öffentliche Gelder ausgehändigt worden seien.

Wie wir erfahren soll Kanonikus Dr. Szramek in der letzten Sonntagspredigt wieder gegen uns in der deutschen Andacht losgezogen sein. Wir raten dem Kanonikus Dr. Szramek, dass er sich in Zukunft mässigen möge, zumal auch die Beleidigung von der Kanzel geahndet werden kann. Sollte das Kanonikus Dr. Szramek weiterhin tuen, so werden wir uns das Blatt vor den Mund nicht nehmen, um ihn eines Besseren zu belehren.

Also Herr Kanonikus, wir raten Ihnen von der Kanzel das Wort Gottes zu predigen und von Seitensprüngen von der Kanzel fernzulassen, widrigenfalls wir dann das sagen werden, was uns auch als Katholiken gestattet ist.

Przedtem handlował jajami i masłem, później został urzędnikiem w D.O.K.P. Katowice a obecnie nawet urzędnikiem w Ministerstwie Komunikacji Warszawa

Kto? — Sylwester Bartkiewicz z pod Stanisławowa

Przed niedawnym czasem przedmiotem jednej rozprawy w sprawie mieszkaniowej zaszła ciekawa historja. Tło było następujące:

W Wielkich Strzelcach zajmowała **rodzina Johnów 4-pokojowe** mieszkanie. Z tamtąd musiała uchodzić, ale z wielką biedą dostała w Katowicach jeden **pokój z kuchnią przy ul. Wodnej 10.** O większe mieszkanie się ciągle starała rodzina Johnów ale takowego otrzymać nie mogła.

Dowiedziała się rodzina Johnów, że przy ul. Jagiellońskiej 12 w Katowicach w kamienicy współziomka różnych Jakóbów Gałązek i Hornungów napływowego **żyda Rosenzweiga,** mieszkał spokojnie od 1926 roku referendarz kolejowy **Sylwester Bartkiewicz,** jeden z naszych ukochanych braci z pod Stanisławowa. W drugiej połowie kwietnia 1929 roku **Silvio Bartkiewicz** został delegowany w uznaniu „zasług" do Ministerstwa Komunikacji Warszawa. 18. stycznia tegóż roku został całkowicie do Warszawy przeniesiony.

Silvio Bartkiewicz w porozumieniu z żydem Rosenzweigem wpuścił do tego mieszkania również napływowego żydlaka z czysto polskiem nazwiskiem Braff. Bartkiewicz na oko nie wymeldował się, gdyż inaczej musiałby Rosenzweig w przeciągu dni 14 zgłosić opróżnione mieszkanie. Czy Bartkiewicz za to coś ogrzył, to niewiadomo.

Mąż córki Johnów p. Bednorz zaskarżył Jüdele Rozenzweiga i współziomka jego Braffa o eksmisję ostatniego, gdyż w międzyczasie otrzymał Bednorz na to mieszkanie po Bartkiewiczu przydział. Ale żydostwo wzięło się na sposób. Twierdziło na gwałt, że Bartkiewicz nie ma mieszkania w Warszawie. A więc p. Bednorz musiał udowodnić, że faktycznie nasz „bohater" Silvio posiada takowe w Warszawie. Kosztowało to olbrzymiego trudu żony Bednorza. Dopiero w Warszawie znalazł się jeden z zacnych księży, a mianowicie Redaktor „Przeglądu Katolickiego", okropny „przyjaciel" Żydów, **Ks. Dr. Macior, który dopomógł p. Bednorzowej do wyszukania właściwego adresu naszego „ukochanego" Bartkiewicza.** Okazało się mianowicie, że p. Bartkiewicz mieszka sobie elegancko w Warszawie w pięknem mieszkaniu przy ul. Targowej 70. Dopiero interwencja komisarza Rządu na miasto Warszawę spowodowała, że Komisarjat policyjny Warszawa musiał wydać dokument potwierdzający, że Silvio Bartkiewicz ma mieszkanie w Warszawie **przy ul. Targowej nr. 70.**

Z tym dokumenten p. Bednorzowa przyjechała i proces przeżnęli w obydwuch instancjach, a p. Bartkiewicz powiedział wtedy za świadka słuchany, że on znowu z powrotem przyjedzie do Katowic i będzie handlował jajami i masłem, jak to czynił, nim przyszedł do Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach.

Z powyższego stwierdzamy dwa znamienne objawy, a mianowicie:

1. że tego rodzaju ludzi przyjmuje się na kolej, który o kolejnictwie żywego pojęcia przedtem nie mieli i daje się im stanowisko urzędnika wyższego,

2. że tałatajstwo z pod Stanisławowa robi miejsce żydostwu, rugując rzeczywiście zasłużonych Górnoślązaków-Polaków.

Ponieważ zaangażowanie Sylwestra Bartkiewicza nastąpiło prawdopodobnie za zgodą Wydziału Personalnego przy D. K. P. Katowice, a Naczelnikiem tegóż Wydziału jest p. S k ł a d z i e j, dlatego się jego pytamy, czy tam czasem niema jeszcze **przy D. K. P. Katowice** takich wysokich dygnitarzy, których przed zaangażowaniem ich na średnie lub wyższe stanowiska na kolej handlowali **jajami lub masłem a może nawet czosnkiem lub cebulą.** Jeżeli tam jeszcze tacy są, to prosimy p. Prezesa Inżyniera Niebieszczańskiego, żeby tam wymiótł tych „swoich", chociaż mu to trudno przyjdzie, gdyż on też jest „swój".

Czy Silvio Bartkiewicz też miał maciurę, lub 8-klasową szkołę powszechną, jak się to wymaga od Górnoślązaków. Przypuszczamy, że tak, gdyż do handlu jajami i masłem, musi przynajmniej mieć maturę.

Górnoślązacy protestowali przeciwko głupiej mowie Treviranusu, a swoi już podnoszą krzyk, żeby jaknajwięcej inż. do ciężkiego przemysłu sprowadzić z byłej Galicji

Na nasz artykuł w sprawie prezesa Związku Polskich Samodzielnych Budowniczych p. Turzańskiego, tenże się okropnie obraził, **no a łatwowierni Górnoślązacy wybrali go znowu jednogłośnie prezesem. Jego** syndyk Dr. Quest udowadniał, że on też jest Górnoślązakiem, **bo się podobno urodził tam gdzieś, gdzie też o Górnym Śląsku po plebiscycie słyszeli.** Pytamy się p. Turzańskiego, dlaczego to ucichły te protesty tutejszych budowniczych przeciwko mowie budżetowej Wojewody Dr. Grażyńskiego. — Widocznie pan Turzański wolał to przemilczeć, gdyż on się przecież do tubylczych budowniczych zaliczać nie może, jako jeden ze swoich.

Gdy w jedną z ostatnich niedziel Górnoślązacy w swej naiwności i łatwowierności krzyczeli po ulicach w sprawie głupiej mowią Treviranusa to na trzeci dzień zaraz „Ilustrowany Kurjerek" z Krakowa pisze, że wybrała się delegacja do Województwa, **żądając usunięcia jeszcze tych dawniejszych inżynierów a obsadzenie tych stanowisk przez „ukochanych" braci z Małopolski.** Dowiadujemy się, że z niemieckiej części Górnego Śląska już cała masa inżynierów, chemików, techników wyjechała do Bolszewji. Inżynier tam otrzyma **600 Dolarów na miesiąc.** Ale tam niechcą słyszeć, całuję rączki lub küss die Hand, a pytają się li tylko o zdolności fachowe. Ponieważ Polska jednakowóż jest bliższym sąsiadem Bolszewików aniżeli paskudne germany, dlatego radzilibyśmy, żeby tam można nawiązać kontaktu, gdyż podobno Bolszewija szuka z konieczności inżynierów a specjalnie polskich, bo podobnie Harriman z Giesches Erben wystawił im znakomite świadectwa albowiem woli im wypłacić trzymiesięczne pobory, żeby się ich pozbyć, gdyż tacy zdolni są. Jeden nawet z tych zdolnych a raczej najzdolniejszych nie umiał obliczyć pewnego ciśnienia pary, a gdy się nie mógł inaczej wykręcić, oświadczył, że ma słaby wzrok. Wówczas dano jemu 50 Złotych, żeby pojechał do Wyka do Katowic po okulary. Ale okulary przyniósł, a zadania nie rozwiązał. Wypłacono jemu trzymiesięczne pobory, ale więcej terenu huty przekroczyć nieśmiał. Tak zdolny był ów inżynier z krainy kultury. Prędzej więc wyleciał z posady, aniżeli przywiózł okulary. A ile takich zdolnych jeszcze będzie, którzy się specjalnie kryją po posadach w Skarbofermie, gdzie tam jest jeden, który pleśń na drzewie i na węglu w kopalniach naszych uznał za sól, jak np. Inżynier Zagórski, który obecnie jest w Skarbofermie. Musi to być tęga głowa. Gdyby był żył za czasów Chrystusa, to by napewno był też zrobił z wody wino.

Np. taki tęgi jest jeden w D. K. P. Katowice, który w Piotrowicach na warsztatach kolejowych chciał na pierwszym piętrze kuźnię wybudować. Szkoda, że tej kuźni nie ulokowano w tym drapaczu chmur w aKtowicach przy ul. Wojewódzkiej a to na dachu, żeby jeszcze przynajmniej tam coś dymiło, jeżeli już większa część kominów dymić przestała. Np. w Hucie Laury już podobno ostatni piec wysoki zastawią, ponieważ niema starego żelaza. A prawdopodobnie te kominy dlatego nie dymią, ponieważ miejsca już niema dla letników w „Cieszyniance" i „Ślązaczce", gdyż wszystkie miejsca już pozajmowali „swoi", a Górnoślązakom też potrzeba trochę świeżego powietrza.